Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 127. ŁÓDŹ, CZWARTEK 20 LISTOPADA 1924 r. CENA 15 GROSZY ROK I.

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu. Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetrowy; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnoszeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Z państwa Bojaźni Bożej.

Bezczelne żądania niemieckie odrzucono

Katowice. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu śląskiego Niemcy, mianowicie socjaliści i narodowcy postawili nagły wniosek o zniesienie na Śląsku cieszyńskim ustawy w sprawie t. zw. opisów szkolnych. Opisy te polegają na tem, że ustawowo dziecko niemieckie musi uczęszczać do szkoły niemieckiej, a dziecko polskie do szkoły polskiej. Zasada zmniejszyła ogromnie napływ dzieci polskich do szkół niemieckich. W Bielsku i okolicy z braku dzieci polskich w szkołach niemieckich szkoły te upadają. W dyskusji posłowie niemieccy powoływali się na naturalne prawo rodziców, którym wolno posyłać swoje dzieci do szkoły, jaką im się podoba. Wniosek na szczęście upadł, ponieważ polscy posłowie dali wykrętnem wywodom niemców należytą odprawę. Niemcy argumentowali perfidnie, że ustawa ta jest zamachem na autonomję śląską(?). Usiłują oni bronić swobody germanizacji pod maską obrony autonomji.

* * *

Paryż. Komisja reparacyjna zebrała się wczoraj pod przewodnictwem Barthou, aby w myśl artykułu 254 traktatu wersalskiego, dokonać rozdziału długów publicznych Niemiec z czasów przedwojennych między państwa sukcesyjne.

Udział w tych długach określono w następujący sposób:

Belgja 640,000 marek złotych — Gdańsk 3,763,728 marek złotych, Czechosłowacja 242,879 marek złotych, Polska (za Górny Śląsk) 1,750,361 marek złotych, Polska za inne obszary 17,127,438 marek złotych.

* * *

PARYŻ, 20.11 (PAT). Omawiając rokowania handlowe francusko-niemieckie „Ere Nouvelle" pisze. Francja bynajmniej nie dąży do utworzenia francusko-niemieckiego bloku gospodarczego przeciwko jakiemukolwiek państwu, a pragnie jedynie odpowiednio uzgodnić interesy gospodarcze obu krajów. Albowiem w przeciwnym razie oba kraje poniosłyby poważne szkody w swych interesach i rozwój ich byłby poważnie zagrożony. Co się tyczy sprawy opłaty 26% od importu niemieckiego, to Francja i Anglja, zdaniem dziennika, zajmują w tej sprawie identyczne stanowisko. Przyjazd do Paryża ambasadora de Marguerie i do Londynu ambasadora d'Avernon zdaje się świadczyć o tem, że w nowem swem stadjum rokowania wejdą poza ramy czysto handlowe i gospodarcze.

Urzędnicy w uniformach.

Termin egzaminów odłożono.

Warszawa. Z kół urzędniczych donoszą do „Gazety Porannej", jakoby rząd odroczył ponownie termin stabilizacji urzędników państwowych. Według tych wiadomości, termin egzaminów urzędniczych zostałby odłożony na 1 maja 1925 r., a stabilizacja o rok później. Ze strony urzędowej niema wyjaśnienia w tej sprawie.

* * *

Warszawa. Minist. skarbu opracowuje wnioski w sprawie uniformowania urzędników państwowych.

Jest przewidziany obowiązek noszenia czapki urzędniczej nawet poza biurem.

Uniformy pełne będą noszone tylko w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

Ile wynosi literacka nagroda Nobla?

Warszawa. Poselstwo szwedzkie w Warszawie nie jest jeszcze poinformowane co do wysokości nagrody Nobla, w dziale literackim, przyznanej obecnie Władysławowi Reymontowi.

Przypuszczalnie będzie to około 120,000 koron szwedzkich, to jest około 160,000 złotych.

Wręczenie nagród odbędzie się 10 grudnia, przyczem uroczystość ta ze względu na mniejszą ilość laureatów w tym roku nie będzie tak wspaniałą, jak w latach ubiegłych. Jak się dowiaduję, Reymont wyjeżdża jeszcze dziś do Nizzy ze względu na stan zdrowia.

Poseł Grabski zachwycony dyplomacją watykańską.

WARSZAWA. W rozmowie z naszym korespondentem poseł Stanisław Grabski wyraził szereg charakterystycznych uwag o dyplomacji watykańskiej, którą poznał przy sposobności rokowań z kurją rzymską o konkordat. Poseł Stanisław Grabski nie tai swego podziwu dla intelektualizmu, jaki panuje w instytucie watykańskim.

„Ścisłość romańska — powiada poseł Grabski — oddana na usługi idei wieczystej, jaką reprezentuje kościół, jest poprostu olśniewająca. Mówiąc i działając „sup specie aeternitatis", dostojnicy watykańscy osiągnęli niesłychaną równowagę i zadziwiającą bystrość umysłów. Przez sześć tygodni zostawałem pod urokiem tej przedziwnej umysłowości. Prałaci kurji jak sekretarz dla kongregacji prac nadzwyczajnych, Msgr. Eorgonidini, z którym codziennie pertraktowałem, są wykwintnymi reprezentantami odwiecznej kultury Rzymu, z wszystkimi jej najdostojniejszymi pierwiastkami.

Na pytanie o udział posła Rzeczypospolitej przy Watykanie p. Wład. Skrzyńskiego, poseł Grabski odpowiedział: „Dla posła naszego przy Watykanie nie mam dość słów uznania. Zna teren doskonale, jest zapobiegliwy i umie z godnością reprezentować interes państwa. Mam też wrażenie, iż osoba jego zażywa w kurji zasłużonej powagi".

Czesi pragną monarchji Habsburgów.

Wiedeń. Tutejsza „Staatswehr" przyniosła ostatnio niezwykle sensacyjny artykuł, według którego syn cesarza Karola arcyksiąże Otton ma być w najbliższym czasie koronowany na króla czeskiego w Pradze. Według wiadomości tego dziennika p. Benesz miał być we wrześniu bieżącego roku u ekscesarzowej Zyty w Hiszpanji, gdzie przedłożył jej projekt następujący: Wobec tego, że prezydent Masaryk jest już stary i przepracowany, powstaje kwestja wyboru nowej głowy państwa. Większość narodu czesko-słowackiego niema bardziej gorącego pragnienia, jak ustanowić prawowity rząd domu Habsburgów i prosi, aby przedstawiciel tego domu dał się ukoronować na Króla Czeskiego w Pradze, [illegible] Austrja i Czechy byłyby połączone w federację dunajską. Praga, Wiedeń i Budapeszt byłyby naprzemian rezydencją cesazra Ottona, który obecnie powinien otrzymać nauczyciela czeskiego, celem czeskiego wykształcenia.

Aczkolwiek prasa czeska zaprzecza oczywiście tej nieprawdopodobnej wiadomości, jednak dziwnym zbiegiem okoliczności organ czeskiego stronnictwa ludowego z obozu min. ks. Szramka „Praski Wieczernik" i „Czech" drukują pieśń napisaną przez głównego inspektora szkół czeskich, Wojciecha Benesza, brata obecnego ministra. Pieśń ta ukazała się przed wojną z dodykacją: „Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Najjaśniejszemu Panu Karolowi Franciszkowi Józefowi i Jego Cesarskiej Wysokości Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Zycie..." Pieśń ta obecnie ponownie została wydana na welinowym papierze.

Charakterystycznem jest również, że rząd czeski nie wydał dotychczas żadnego oficjalnego zaprzeczenia tym pogłoskom. Brak tego zaprzeczenia uważają wiedeńskie koła polityczne za dowód, że dyplomacja czeska zasadniczo nie ma nic przeciwko temu projektowi, tembardziej, że zgadza się on do pewnego stopnia z marzeniami Benesza w sprawie utworzenia federacji Naddunajskiej.

Czarna śmierć idzie.

1,200,000 ofiar pochłonęła dżuma.

MOSKWA. Dżuma, która wybuchła w niektórych gubernjach Rosji sowieckiej, przybiera zastraszające rozmiary. Według najnowszej statystyki ogółem dżuma pochłonęła 1,200,000 ofiar. W okręgu Stawropolskim stwierdzono 3,000 wypadków dżumy. Ludność ucieka w popłochu z zagrożonych miejscowości z okrzykiem: „Czarna śmierć idzie".

Nowa taktyka band dywersyjnych.

WARSZAWA. Z Wilna donoszą: Z pogranicza sowieckiego nadchodzą wiadomości, że wobec większej czujności na granicy polskiej władze sowieckie w Mińsku zmieniły taktykę band dywersyjnych. Będą się one obecnie dzieliły na trzy grupy: pierwszą atakującą, której zadaniem będzie napad, drugą rezerwową, która zatrzymuje pościg i trzecią czuwającą na granicy na przyjęcie łupów. — Projekt jest już wprowadzony w życie. Obecnie odbywa się formowanie nowych band. Wyszkolenie prowadzą oficerowie sowieccy.

Lista nowego gabinetu austryjackiego.

WIEDEŃ 20. (PAT). Lista nowego gabinktu austrjackiego została ustalona w sposób następujący: Kanclerz — dr. Rudolf Ramek, wicekanclerz — dr. Waber, sprawy zagraniczne — dr. Mataja, skarb — dr. Ahrer, oświata — dr. Schneider, handel — dr. Schürff, opieka społeczna — dr. Resch, rolnictwo — Buchinger, wojsko — Baugoin. Wybór tego nowego gabinetu nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego. Po dokonaniu wyboru nowy kanclerz wygłosi mowę programową.

Co mówi Finzi

RZYM 20. (PAT). Podczas dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych wygłosił mowę b. wiceminister Finzi. Wbrew zapowiedziom, czynionym przez prasę opozycyjną, która przypuszczała, że Finzi wystąpi z sensacyjnemi rewelacjami o swym stanowisku do rządu i surowo go skrytykuje. Finzi wygłosił mowę czysto fachową, popartą danemi statystycznemi, a dotyczącą wyłącznie stanu lotnictwa włoskiego.

TANIO! Kupujcie!
NA SEZON ZIMOWY:
zamsze, rypsy, gabardiny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watolinę.
„POLHANDEL"
ŁÓDŹ, Andrzeja 1.
685

Energja rządu Bratianu uzdrawia stosunki w Besarabji.

Powodem zatargu — nafta. Odwołanie posła Stanów Zjednoczonych z Bukaresztu. — Nadzieja poprawy stosunków. — Ustępstwa rządu rumuńskiego. — Sowiecka „republika mołdawska". — W Rumunji dywersja, tak jak u nas. — Agitacja komunistyczna. — Czyszczenie stajni Augjasza.

Polityka pojednania i kompromisu stosowana przez premjera rumuńskiego w kwestjach wewnętrzno-politycznych występuje na jaw także w jego stosunku do zagranicy. Największem obciążeniem rumuńskiej polityki zewnętrznej był zatarg ze Stanami Zjednoczonemi z powodu uchwalenia ustawy górniczej odbierającej kapitałowi zagranicznemu w ogólności a amerykańskiemu w szczególności możność dalszego wiercenia na terytorjach naftowych, eksploatowanych dotychczas przez obce konsorcja. Wyrazem tego zatargu było odwołanie posła amerykańskiego z Bukaresztu i bojkot finanserji Zachodu w odniesieniu do Rumunji, ilekroć ta czyniła starania o uzyskanie pożyczki zagranicznej. Okres ten zdaje się należeć już do przeszłości. Nowojorska depesza doniosła w ubiegłym tygodniu o bliskim już powrocie posła Stanów Zjednoczonych Piotra Jay'a do Bukaresztu. Z treści depeszy wynikało również, że poseł ten odbył ostatnio dłuższą konferencję z rumuńskim posłem w Waszyngtonie księciem Bibescu, który przez cały czas zatargu między Rumunją a Stanami Zjednoczonymi zabiegał najusilniej o to, by zlikwidować aferę z ustawą górniczą, szkodliwą dla interesów rumuńskich. Wprawdzie z tekstu depeszy nowojorskiej nie wynikało jeszcze, że zatarg rumuńsko-amerykański został już ostatecznie załatwiony w myśl życzeń Stanów Zjednoczonych ale informacja angielskiego tygodnika „Financial News" z dnia 23 października nie pozostawiała w tym kierunku najmniejszej już wątpliwości. Według wiadomości angielskiej przyrzec miał rząd rumuński, że opracuje nowy projekt ustawy górniczej i wycofa wszystkie paragrafy anulujące przywileje amerykańskich koncesji naftowych w Rumunji. W tej formie wiadomość tygodnika angielskiego jest z pewnością nieścisłą, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że rząd rumuński uczynił pewne ustępswa kapitałowi zagranicznemu, czem ułatwił sobie bezsprzecznie swoją pozycję na rynkach zachodnich.

Likwidacja zatargu ze Stanami Zjednoczonymi jest ważną jeszcze z tego powodu że Rumunja ma teraz wolne ręcę w stosunku do swego wschodniego sąsiada, który nie ustaje w zabiegach, by niepokoić Rumunję na granicy besarabskiej. Jak wiadomo została dnia 9 listopada proklamowana w Tyraspolu nad Dniestrem nowa „republika mołdawska", pozornie wolna, w rzeczywistości zupełnie zależna od Moskwy. Nowa ta republika przedstawia tylko torso, którego brakujące członki znajdują się z tej strony Dniestru w Rumunji. Widocznym celem tego nowotworu państwowego jest stworzenie panslawistycznej irrydenty pod patronatem sowietów. Według koncepcji moskiewskiej ma Tyraspol stać się punktem atrakcyjnym dla rumuńskiej Besarabji, co miałoby tem lepsze szanse powodzenia, im gorzej ludność besarabska czułaby się pod rządami rumuńskimi. Prosty stąd wniosek, że siła atrakcyjna republiki mołdawskiej musi maleć, im bardziej uporządkowane panują stosunki w rumuńskiej części Besarabji. Gdyby się miało wierzyć wszystkim pogłoskom i wiadomościom szerzonym zagranicą o stosunkach besarabskich, przedstawiałaby się w przyszłość Besarabji niebardzo pomyślnie. Niedawno opublikował w „Times" znany korespondent Stefan Graham szereg artykułów o Besarabji i doszedł do wniosku, że nawet Anglja nie byłaby zdolną rządzić w danych stosunkach połacią ziemi jak Besarabja. Nad sądem tym nie może rumuńska opinja publiczną przejść spokojnie do porządku dziennego.

Graham odbył częścią incognito podróż po Finlandji, Estonji, Łotwie, Litwie i Polsce i o każdym z tych krajów przesłał swoje uwagi dziennikowi londyńskiemu. Tego zaś co widział wkońcu w Besarabji, nie mógł wyczerpać w trzech łokciowych sprawozdaniach. O konieczności naprawy stosunków panujących w Besarabji przekonany jest w pierwszym rzędzie Bratianu a słuszność każe przyznać, że zabrał się on na serjo do przeprowadzenia daleko idących reform i do usunięcia zła, które dostarczyło korespondentowi „Times'a" tyle materjału do krytyki i uwag.

Pierwszym rezultatem reform wprowadzonych w Besarabji przez rząd rumuński jest ustanie — przynajmniej — plagi napadów bandyckich, przypominających jota w jotę stosunki panujące na naszych Kresach Wschodnich. Ostatni napad, o którym doniosły pisma miał miejsce w pobliżu stacji Larga na linji Czerniowce-Kiszyniew, a przebieg tego napadu, w czasie którego wysadzono dynamitem most kolejowy, nie pozostawiał żadnej wątpliwości co do tego kto organizuje i finansuje te imprezy bandyckie. Jeżeli w tym kierunku zaszły zmiany na lepsze, to przypisać to należy gruntownej reorganizacji administracji besarabskiej. Bratianu postępuje tu według szeroko zakreślonego planu, nie ograniczając się tylko do środków defenzywnych, lecz podejmując także ofenzywę o charakterze kulturalno-narodowym.

Cały sztab t. zw. „agentów kulturalnych" rozwija na całem terytorjum ożywioną działalność propagandową. W każdym okręgu szkolnym czynny jest wędrowny nauczyciel, który współ z prefektem prowadzi akcję narodowo-kulturalną. Wędrowny kinematograf jedzie z *miejsca na miejsce i poucza za* pomocą filmu ludność o stanie rumuńskiej kultury narodowej. Równocześnie przedsięwziął rząd oczyszczenie Besarabji ze wszystkich elementów urzędniczych, które swoją dotychczasową działalnością zamiast przyciągać odpychali ludność tubylczą i zamiast uczyć jej poszanowania dla władzy brutalnością i korupcją władzę tę raczej dyskredytowały. Do niedawna uchodziła Besarabja za pewnego rodzaju kolonję karną dla wszystkich moralnie zdyskwalifikowanych urzędników. To uległo teraz radykalnej zmianie szczególnie w dziale policji państwowej t. zw.: Siguranza, gdzie najbardziej szerzyła się korupcja. Przeważną część prefektów rząd odwołał i zastąpił urzędnikami dotychczas nieposzlakowanymi a instrukcje opracowane dla nich streszczają się w tem, że urzędnicy powinni dbać o to, by nie dawali ludności besarabskiej powodu do niezadowolenia zaś dążeniem ich być winno moralne i materjalne zespolenie tej ludności ze starą Rumunją.

Energja z jaką rząd Bratianu szanuje stosunki w Besarabji, jest nietylko najlepszym sposobem przeciwdziałania agitacji szerzonej z centrum republiki mołdawskiej, ale także najlepszą gwarancją dla konsolidacji całego państwa rumuńskiego. Z punktu widzenia polskiego należy sobie tylko życzyć, by nie osłabła energja rządu i by konsolidacja zwłaszcza na pograniczu rumuńsko-rosyjskiem nie pozostała tylko w sferze teorji.

Kto przygotowywał rewolucję w Hiszpanji?

Republikanie, czy anarchiści.

Donoszą z Paryża, że dnia 14 b. m. rozpoczął się w Pampelunie proces przeciw czterem rewolucjonistom hiszpańskim.

Jeden z oskarżonych zeznał że przybył z Francji z kilku towarzyszami, aby wziąć udział w rewolucji.

Wieźli oni ze sobą pisma ulotne i odezwy treści rewolucyjnej, które należało według wskazówek byłego deputowanego Serlano i profesora Unamuno rozpowszechniać.

Drugi oskarżony zeznał, że spisek był przygotowany w Bajonnie.

Trzeci oskarżony oświadczył, że przyrzeczono mu w Paryżu, iż zostanie jednym z przywódców ruchu rewolucyjnego w Hiszpanji, którym zagranicą kierują Unamuno, Ortega i Gasset, Serjano i Blasco Ibanez.

Wszyscy oskarżeni oświadczyli zgodnie, że po przekroczeniu granicy przekonali się o niesłuszności swoich zamierzeń.

Prokurator wyraził zdanie, że rewolucyjny charakter czynu wymaga szybkiego odpokutowania i dlatego zażądał kary śmierci dla trzech oskarżonych a dla czwartego sześciomiesięcznego więzienia wojskowego.

Jak donosi „Journal", w San Sebastian nastąpiły nowe aresztowania, i podobno w ręce władz hiszpańskich dostali się wybitni działacze rewolucyjni.

„Matin", podając szczegóły o tajnym handlu bronią w Reims i aresztowaniu tam anarchistów hiszpańskich, donosi, że jednym z spiskowców jest fryzjer Rodriguez z pochodzenia Marokańczyk.

Broń hiszpańskich spiskowców pochodzi z zakopanego w lesie koło Moronvilles składu amunicji niemieckiej.

„Matin" donosi również, że w poselstwie hiszpańskiem w Paryżu dokonano kradzieży dokumentów i chociaż poseł hiszpański zaprzeczył tej wiadomości, „Matin" podtrzymuje ją w dalszym ciągu.

***Z przesłuchań spiskowców* przez policję w Reims wynika, że ci nie mają żadnej styczności z anarchistami francuskimi.**

Proces hiszpańskich rewolucjonistów we Francji, będzie więc jednem z najciekawszych wydarzeń i zapewne wyświetli i zawiłą kwestję, czy rewolucję przygotowywali republikanie, czy też jakaś grupa anarchistów.

Projekt angielski w sprawie paktu gwarancyjnego.

Jak sądzić z głosów prasy angielskiej kwestja bezpieczeństwa staje się znowu jednym z najważniejszych tematów politycznych. Przyczynami zainteresowania są: termin zniesienia okupacji strefy kolońskiej, w czem jeszcze nic nie postanowiono, praca wojskowej komisji kontrolnej w Niemczech i protokuł genewski.

Pisma londyńskie zamieszczają sprawozdania o położeniu militarnem Niemiec, przyczem stale powtarza się twierdzenie, że w Niemczech znajdują się jeszcze silne czynniki wojskowe, które, jeżeli się uwzględni broń gazową i łodzie podwodne, umożliwiają zrealizowanie się idei rewanżu.

Opinja publiczna Anglji stale odrzuca projekt paktu wzajemnej gwarancji i protokół genewski. A jako jedną z przyczyn podaje stanowisko Francji, która chciałaby do paktu gwarancyjnego włączyć małą ententę, przeciw czemu Anglja wysuwa argument, że nikt nie może od niej wymagać, aby zmobilizowała armję w sprawie kolońskiej lub rumuńskiej kwestji granic.

Najnowszy projekt znanego teoretyka strategicznego Repingtona zacieśnia sprawę paktu gwarancyjnego tylko do współudziału Francji, Anglji i Belgji. „Daily Telegraph", podejmując projekt Repingtona, zaznacza jednak, że trójkąt gwarancyjny nie wyklucza roli Ligi Narodów, przeciwnie jest niejako uzupełnieniem gwarancji bezpieczeństwa, jaką daje Liga.

Zdaniem „Daily Telegraph" Francja nauczona doświadczeniem w Zagłębiu Ruhry, że panowanie wojskowe przynosi tylko deficyt, chętnie zgodzi się na projekt angielski.

Wilhelm II może żądać zwrotu majątków.

W związku z akcją, wytoczoną przeciwko obecnemu rządowi pruskiemu przez kuzyna b. besarza Wilhelma, księcia Fryderyka Leopolda, trybunał pierwszej instancji w Berlinie wydał w ostatnich dniach zdumiewająco sensacyjny wyrok. Wyrok ten, ujmując „zasadniczo" sprawę pretensji byłego księcia krwi, opiewa, że „należy uważać za nieważne, niebyłe i nielegalne wszystkie wydane przez pierwszy porewolucyjny rząd pruski rozporządzenia, dotyczące konfiskaty majątków rodziny Hohenzollernów i wogóle majątków wywłaszczonych książąt". Jak dzienniki obecnie donoszą, wiadomość o tym wyroku wywołała wielkie poruszenie w obecnej rezydencji ekskajzera Niemiec. Wilhelm II ma zamiar wytoczyć rządowi pruskiemu olbrzymi proces o zwrot wszystkich majątków i posiadłości, jakie przed abdykacją były jego własnością.

— Tatusiu, czy w Chinach jest dużo teściowych?
— Co za dziwne pytanie!
— Bo w gazetach ciągle piszą o chińskiej wojnie domowej

Z dnia.

Oj te pieniądze!

Chyba nic tak ludziom nie dokucza, jak pieniądze... bo przeważnie ich niema.

Są pieniądze — są wydatki, niema pieniędzy, też są wydatki i tak ciągle.

Chińczycy, japończycy, europejczycy i inne prostookie i krzywookie narody przez szereg lat wysilały swe głowy, żeby temu złemu zaradzić, ale napróżno.

— Och te pieniądze — słyszy się codzień.

— „Bida aż piszczy“. — Ten chcę pożyczyć, tamten chce pożyczyć, wszyscy pożyczają.

Cała Łódź obecnie jest kasą pożyczkową.

Specjaliści, różni zawodowi waluciarze starają się jak mogą powiększyć ilość pieniędzy — i podrabiają: dwu-złotówki, pięciozłotówki i więcej.

Wszystko jednak napróżno.

Rząd tych humanitarnych złotorobów osadza pod kluczem — a „bida znowu piszczy“.

Do „piszczącej bidy“ przyłącza się jeszcze trzaskający mróz.

Co tu mówić o przeciętnych jednostkach z łódzkiego bruku, żyjących z dnia na dzień na kredyt, kiedy państwa, duże państwa pożyczają na raty, gdzie się i co się da.

Takie wielkie państwo wiele potrzebuje i przez to ma wiele wrogów, z którymi od czasu do czasu trzeba się bić, nieraz nawet i bez pieniędzy.

Strajki, zaburzenia, a nawet miłość wszystko schodzi do jednego mianownika: „pieniądze“.

I wyobraźcie sobie chwile, kiedy pewnego dnia przestaje ludzkość używać papierowych banknotów i brzęczącej monety.

Za nic nie płaci się, nic się nie sprzedaje i nic się nie kupuje.

Bogaty oddaje biednemu swe zapasy, biedny pomaga bogatemu, jeżdżą razem samochodem, całują się przy spotkaniu, bywają u siebie i żyją jak dwaj bracia w jednej spółce.

Nikt z nikim nie kłóci się, bo nie ma o co, wierzyciele nie istnieją, dłużnicy też.

Jednym słowem robi się raj na ziemi. Wszystkim jest dobrze i coraz lepiej — aż się z raju robi czerwony raj bolszewizmu i znów wzdychaliby wszyscy do tych przedwojennych czasów, kiedy za 2 grosze można było kupić bułkę, a złotówką bawić się z żoną i dziećmi przez cały dzień.

Elha.

KRATECZKI SĄDOWE.

Obrońca kur w koszyku.

Kurki czuły się tam źle, a że wiedział o tem Radwański, więc starał się im pomóc.

Nudziło mu się...

Rano do dwunastej sypiał zwykle, albowiem fabrykę, w której pracował — zamknięto i — **pozostał bez pracy.**

Chodził tu i tam, szukał pracy; wkońcu zrezygnowany, machnął ręką i... dalej nic nie robił.

Kręcił się po mieście, podziwiał, podziwiał limuzyny, pędzące wzdłuż Piotrkowskiej z szybkoćcią 100 kilometrów na godzinę, strojne panie w krótkich sukienkach i cienkich jedwabnych, przezroczystych pończoszkach, oglądał wystawy rzęsiście oświetlone i... zazdrościł...

Zazdrościł ludziom, że mają auta, stroje pieniądze i uśmiech na twarzy, podczas, gdy on — **parjas — miast uśmiechu ma jakiś bolesny skurcz na twarzy...**

— Psiakrew! — zaklął i ukradł bułkę ze straganu, gdyż żołądek przypomniał szefowi swemu, że należność winien otrzymywać jaknairegularniej i **to codzień najmniej dwa razy..**

Po bułce przyszła szynka, po szynce kiełbasa, poczem różnego rodzaju inne artykuły pierwszej potrzeby, **aż w końcu Bolesław Radwański zastanowił się nad dotychczasowym trybem życia i postanowił zmienić je — postanowił i począł badać wnętrza kieszeni bliźnich swych.**

Raz udało się — drugi też, — a przy piątym razie — poszło całkiem już gładko — dość, że Radwańskiego Bronisława okrzyknięto, jako **człowieka sprytnego, przedsiębiorczego i godnego swego powołania...**

— — — — — — —

Sędzia: Niech nam oskarżony Bolesław Radwański opowie, jak to było?

Osk.: Niby gdzie, panie sędzio?

Sędzia: Wszak usiłowaliście popełnić **kradzież na niekorzyść Józefa Koczorowskiego z Uniejowa.** Chcieliście skraść mu portfel z kieszeni i koszyk z kurami z woza...

— „Jak spaść, to już z dobrego konia“.

Osk.: Niby ja, panie sędzio? Ja ukradłem? Niech mnie ręka boska broni... To chyba pomyłka, bo ja się na takie interesy nie puszczam...

Sędzia: A czem żeście się zajmowali ostatnio?

Osk.: Milczy.

Sędzia: Uprzedzam was, że jeśli nie przyznacie się do winy — zbadam świadków, a potem **kara będzie większa.**

Osk.: Widzi wysoki sąd — to było tak: ja niby pracowałem, ale potem, **jak fabryka zrobiła na stałe fajerant — to się człowiek czepiał każdego interesu.**

...Dziś to, jutro tamto...

Sędzia: Jakie to, jakie tamto?... Mówcie wyraźnie!

Osk.: To się wi, że wyraźnie, ale muszę po kolei... Wedle tych kurów to niby prawda bo takie tłuste były, wypasione, a nikt koło woza nie stojał, to se myślę, że pewno **zabłądziły biedactwa do jednego koszyka, a teraz nijak na swobodę nie mogą wyliźć...**

Ja, proszę sądu — jestem człowiek dobry — nawet muchy nie zabiłem nigdy i chciałem kurki po kolei na wolność puścić, a tu odrazu ktoś do woza dolatuje.

Ja do niego:

— A co osoba sobie życzy?

A on mnie ruga od złodziejów i ciągnie do postronkowego.

Po drodze, tom mu trochę **kieszeń pomacał, bo mu stamtąd portfel wyłaził... — i to wszystko! Ale ja proszę wysokiego sądu nie kradł..**

— — — —

Sędzia Pokoju III Okręgu skazał Bolesława Radwańskiego na 4 miesiące więzienia.

Plk.

Ele-mele na wesele, pan Antoni ujrzał celę.

Tajemnica wypchanego worka.

(S.) Spadł pierwszy śnieg....

Łódź pokryła się białym całunem, pod którym znikły wyboje, brud i

kurz.

Spadł pierwszy śnieg.

Zamarło życie spacerowiczów. Zamarły wesołe promyki słoneczne...

Zamarła natura... zamarł zapach

kwiecia...

pustka... cisza dokoła.

We wnęce bramy narożnego domu przy ulicy Kilińskiego stał

skostniały

policjant i z pod przymrużonych oczu przyglądał się ulicy.

Policjant rozmyślał...

Myślał o zbliżających się świętach,

o dzieciach,

chodzących do szkół, o żonie, która całymi dniami w pocie czoła pracowała we

fabryce,

by pomóc mężowi i o... wszystkiem.

Nagle rozmyślania jego przerwały jakieś głośne kroki...

Policjant rozejrzał się dokoła.

Obok niego szybkim krokiem

z woreczkiem

w ręku przesunął się jakiś jegomość, który na widok policjanta począł się szybko oddalać.

Posterunkowy powziął pewne

podejrzenia.

— Panie! Zatrzymaj się no pan!...

Przechodzień udawał, że nie słyszy.

Wówczas posterunkowy szybko zbliżył się do przechodnia.

— Panie! Jeszcze raz powtarzam — zatrzymaj się pan!

— Tamten, widząc, że już zamało

odległości

dzieli go od posterunkowego, by móc jeszcze zbiec — przystanął.

— Proszę o paszport!

— Nie mam paszportu.

— A co masz pan w worku?

— Nic.

Policjant spojrzał na wypchany worek.

— Jakto nic?! Przecież jednak tam coś jest... chodź pan do

komisarjatu.

Osobnik ów na początku się opierał, lecz gdy policjant pogroził mu rewolwerem, spokojnie udał się do komisarjatu.

W komisarjacie okazało się, iż jest to

notoryczny złodziej,

niejaki Antoni P., który wybierał się na „wyprawę“ z workiem, w którym mieściły się odpowiednie „instrumenty“.

Pechowego Antosia osadzono

w areszcie,

zaś sprawę skierowano do Urzędu Śledczego.

Teatr Miejski.

Dziś po raz drugi świetna, pełna wdzięku i humoru komedja Birabeau i Dolley'a „Kwiat pomarańczowy“, przyjęta gorąco na wczorajszej premjerze. Wybuchy śmiechu i salwy oklasków towarzyszyły tej sztuce od początku do końca. Na czoło wykonawców wysuwają się pp. Jarkowska, Komornicki, Znicz i Szubert. Pozostałą doskonałą obsadę stanowią p. p. Łapińska, Rozwadowiczowa, Rodowiczowa, Wołoszynowska i Święcimska. Jutro w sobotę i niedzielę wieczorem „Kwiat pomarańczowy“. W sobotę po południu dla młodzieży „Świerszcz za kominem“ Dickensa. W niedzielę po poł. „Chimery“.

Kasa czynna od 11 do 2 i od 5 i pół pp. do końca pierwszego antraktu.

Staś, niech ci Bóg przebaczy

To powiedziawszy skoczyła z parapetu okna na bruk.

(S.) W niespełna rok po ślubie panstwo D. poczęło drzeć z „sobą koty“.

On, nałogowy pijak i hulaka, przesiadywał całemi dniami w pobliskiej

knajpie,

wałęsał się po różnych szynkach, restauracjach, gdzie przebywał w towarzystwie równych sobie wykolejeńców.

Zato gdy wracał do domu następował istny

sądny dzień.

Katował swą żonę, bił, dręczył, tak że sąsiedzi byli niejednokrotnie alarmowani

nieludzkiemi

krzykami rozlegającymi się w domu przy ul. Piotrkowskiej.

Żona z iście stoickim spokojem, znosiła te katusze i wybryki swego męża.

Napominała, prosiła, błagała — nic nie pomagało.

Stanisław czuł większy pociąg do „pocieszycielki utrapionych“ niż

do własnej żony.

Pewnego dnia wrócił pan D. do domu w stanie mocno podchmielonym, ciągnąc za sobą gościa w nielepszym od niego

stanie.

— Słuchaj Maryś — wódka w domu jest?

Żona spojrzała rozpaczliwie na swego męża i w milczeniu udała się do przyległego

pokoju.

— Maryś — powtórzył pijak — wódka jest? a nie to idź kupić!

Tu zwróciwszy się do przyjaciela swego Felka dodał:

— Zobaczysz Feluś, czy baba nie

usłucha.

To mówiąc zdjął pas i zamierzał wejść do przyległego pokoju, gdzie strwożona Marja zamknęła się na klucz.

— Otwierasz czy nie — powtórzył pan D. z uporem

pijaka.

Z za drzwi nie dochodził najmniejszy szmer.

— Wiesz co Feluś skończmy najpierw „Podbipiętę“ baba nam nie ucieknie.

— Ano... niby... racja jest.

Przyjaciele zabrali się do wypróżnienia butelki, rzucając przytem

epitetami

nie nadającymi się do druku.

— Mocna bo ci mocna.

— Ano niby... masz rację.

— Jeszcze kieliszek?

— Ano niby rację masz.

Po pół godzinie flaszka została

wypróżniona

dosłownie!

— — — — — — —

Tymczasem w przyległym pokoju, biedna pani Marja, w trwodze o swe życie, modliła się.

Nierozważny swój krok zapłaciła — już zdrowiem — czyżby i dalej posuwać się miały konsekwencje tego związku?

Jak we mgle widziała

życie swe...

Mała dziewczynka... podlotek... panna... ślub... pożycie małżeńskie pełne trosk i utrapień... wreszcie obecna sytuacja.

— — — — — —

Minęła godzina.

Pani Marja

odważyła się

wreszcie otworzyć drzwi.

Na podłodze leżał jak długi jej małżonek, obok w podobnej pozycji jego przyjaciel śpiący snem

sprawiedliwego.

Na odgłos kroków pijak wzniósł głowę.

— Feluś patrzajno...

To mówiąc, schwycił leżący pod ręką hak i począł nią okładać oniemiałą

żonę.

Napastowana spojrzała rozpaczliwie wokół szukając przedmiotu w celu samoobrony.

— Ty bestjo będziesz szukała czegoś do bicia męża...

Z temi słowy pan D. uczynił

rozmach

i uderzył hakiem żonę w rękę.

— — — — — — —

Lepiej śmierć niż hańba.

Jednym susem p. Marja znalazła się na parapecie i tu słowami

— Staś niech ci Bóg

przebaczy... runęła z wysokości I piętra na bruk.

Nastała chwila ciszy.

Pan D. stał nieruchomy pośrodku pokoju z hakiem w ręku...

Felek chrapał dalej..

* * *

Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwej pomocy pozostawiając ją na miejscu.

Znikomy udział inteligencji pracującej w organizacjach zawodowych.

Robotnik fizyczny interesuje się więcej pracą związków, aniżeli pracownik intelektualny. — Nieregularne opłacanie składek. — Co wykazała rejestracja urzędników bezrobotnych. — Zrozumienie siły związku. — Wyeliminowanie z ustawy. —Nowela ma pono naprawić. — Nie dla sympatji. — Skutki braku silnej organizacji.

Kiedy w organizacjach zawodowych robotników, **skupiających bezwzględnie wszystkich pracowników fizycznych**, panuje wzorowa karność i podporządkowanie się paragrafom statutów, **a robotnik interesuje się żywo pracą związków**, bardzo mały procent pracowników intelektualnych uznał konieczność skupienia się w związkach zawodowych, a i ci, którzy do związków takich należą, **przeważnie żadnego udziału w życiu związkowem nie biorą, ani też nie interesują się zgoła poczynaniami i uchwałami zarządu.**

Dowodem tego braku zainteresowania się jest z jednej strony znikomy udział członków — zwłaszcza starszych — walnych zebraniach związków, z drugiej zaś strony chociażby nieregularne opłacanie składek członkowskich, jedynie przez zapomnienie, które jednak powoduje stały brak gotówki w kasach związków zawodowych i nie pozwala na rozwinięcie akcji w takim stylu, jak to jest możliwem w związkach robotniczych, gdzie nie traci się nigdy drogiego czasu na stałe monitowanie zaległych składek.

Że zaś związki zawodowe skupiają w swych szeregach tylko nieliczny odsetek urzędników prywatnych dowodzi rejestracja bezrobotnych urzędników, z których zaledwie co trzeci lub czwarty był członkiem jakiegoś związku.

I dlatego właśnie, że robotnik więcej posiada zrozumienia dla siły, jaka leży w organizacjach zawodowych, aniżeli urzędnik, ma w ciałach ustawodawczych swych licznych przedstawicieli, którzy walczą w obronie jego postulatów, **podczas gdy urzędnik nie tylko nie korzysta z żadnych przywilejów, ale na każdym kroku narażony jest na tak przykre niespodzianki, jak np. wyeliminowanie z ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.**

Wprawdzie jest nadzieja, że nowela do ustawy o tem ubezpieczeniu w najbliższym czasie krzywdę naprawi, pracownicy intelektualni nie powinni jednak zapominać, iż stanie się to jedynie dzięki

zbiorowemu wystąpieniu

związków zawodowych

a nie dla sympatji, jaką nagle odczuli dla urzędników prywatnych dotąd niezbyt przyjaźnie do nich się odnoszący wybrańcy narodu, chociaż wielu z nich tylko głosom urzędników zawdzięcza zwycięstwo w walce wyborczej.

Przejścia ostatnich czasów, masowe redukcje, brak ustawowego zabezpieczenia na wypadek bezrobocia i nędza, dająca się już niejednemu z bezrobotnych urzędników dobrze we znaki, oto skutki braku silnej organizacji i braku wzajemnego porozumienia się licznych rzesz urzędniczych.

Pora zatem najwyższa, by pracownicy intelektualni nie tylko wszyscy jak jeden mąż stanęli karnie w szeregach organizacyj zawodowych, lecz by **zainaeresowali się również życiem związkowem, oddali część wolnego czasu pracy nad dobrem ogółu, by przez ustanowienie stałej komisji międzyzwiązkowej dążyli do porozumienia się wszystkich pracowników intelektualnych w Polsce i w ten sposób stworzyli organizację, z którą każdy będzie się musiał poważnie liczyć.**

Bolesalw Mrzygłód.

Katolickie siostry miłosierdzia na usługach Czerwonego Półksiężyca.

Sejmik Łódzki debatuje.

Na posiedzeniu Sejmiku Łódzkiego w dniu 19. 11. b. r. był rozpatrywany budżet na rok 1925.

Podczas dyskusji nad **sprawą ulepszenia dróg szosowych w powiecie łódzkim** dowiedzieliśmy się z ust inż. Wasilewskiego, że nawet **zwyczajny kamień szosowy trzeba było sprowadzić z ziemi krakowskiej.**

Referent spraw drogowych w Sejmiku Łódzkim postanowił zaproponować **wprowadzenie szlabanów,** przy których poczciwi kmiotkowie zamiast zwożenia kamieni z własnych pól — płaciliby „myta od chudego kopyta". Ciekawi jednak jesteśmy, kto i za jakie wynagrodzenie będzie sterczał przy szlabanie, by owe myto pobierać?

Czy grosze płacone rzeczywiście opłacą koszta reparacji szos i personelu przypominającego czasy stójek pocztowych za czasów Katarzyny II-ej.

Ze względu na to, że od opłat szlabanowych wyłączeni będą mieszkańcy pow. łódzkiego, z tego wynika, **że handel i zaopatrzenie w żywność m. Łodzi trzeba przeprowadzić szmuglem** przez „granicę" kilku powiatów.

Czy nie lepiej byłoby sumiennie płacić za kamień zwożony przez okolicznych włościan **i uchronić rynek spożywczy miasta Łodzi od handlu łańcuszkowego i niezbyt pewnego systemu szlabanowego, który zatrudni z pewnością kilka tysięcy „stróżów" od „myta"**, tem samem powodując wydatki, nie osiągające głównego celu, t. j. ulepszenia komunikacji szosowej i drogowej na terenie Województwa Łódzkiego.

W. P.

„Kochanówek" drżał od salw armat niemieckich.

10-cioletnia rocznica bombardowania szpitala dla umysłowo chorych.

II.

Zdumienie ogarniało wszystkich, że wojsko niemieckie z taką szaloną szybkością zdołało przejść do natarcia, lecz nikomu do głowy nie przyszło, że jest to początek wielkiej bitwy łódzkiej i że Łódź ma być broniona. Sądzono powszechnie, że jak poprzednio, tak i teraz rosjanie przejdą przez Łódź i oprą się dopiero w Łowiczu, lub jeszcze dalej, koło Warszawy.

Tego dnia wieczorem przywieziono do szpitala pierwszych chorych i rannych żołnieży, których umieszczono w sali zabaw pawilonu męskiego.

W środę okna zadrżały od salw armatnich, a jednak jeszcze nie wierzono, że „Kochanówce" grozi niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że na szczycie wieży wodociągowej zatknięto wielką chorągiew z czerwonym krzyżem.

Od wczesnego ranka poczęli napływać do szpitala ranni, których umieszczano zrazu na łóżkach, a potem pokotem na podłodze na słomie. Zaczęło się istne piekło. Lekko rannych opatrywano ambulatoryjnie, odcinając strzępy skóry i urwane pajce i wyprawiano ich dalej do wojskowego punktu opatrunkowego, urządzonego w pobliskim „Gnieździe". Ciężko rannych pozostawiano w szpitalu.

Chodzić po terenie szpitala już było niebezpiecznie: kilka szrapneli przeleciało nad budynkami, niektóre pękły nad „Kochanówką", zasypując teren kulami i odłamkami. Wieczorem rosyjska baterja stanęła tuż przy „Kochanówce" w pobliżu pawilonu męskiego i kilka szyb wypadło od huku. Kule karabinowe poczęły wpadać do pawilonów. Ranni wciąż przybywali i tego dnia opatrzono około 200 żołnierzy.

Wieczorem prawie wszystkich chorych przeniesiono do piwnic.

Stosunkowo najwięcej chorych i personelu zmieściło się w obszernych piwnicach pawilonu gospodarczego, które jednak były niebezpieczne z tego względu, że się znajdowały pod ogromnym gmachem z wysoką wieżą wodną o 2 rezerwoarach. Runięcie wieży groziło wszystkim, znajdującym się w piwnicy — zmiażdżeniem.

Nadomiar złego, na wieży urządzili rosjanie punkt obserwacyjny i telefon, połączony z baterjami. Stąd też pułkownik i kapitan dawali telefoniczne rozkazy, co wszystkich w końcu zgubiło, gdyż Niemcy wykryli obserwatotów i poczęli później bombardować wieżę.

W czwartek, dnia 19 listopada armaty grały bez przerwy, a pola za laskiem szpitalnym zaroiły się mrowiem żołnierzy, którzy poczęli kopać szańce. Z pawilonu do pawilonu przebiegano pędem, gdyż co chwila syczały i pękały nad głowami szrapnele.

Wieczorem o zmierzchu kanonada trochę ucichła i szrapnele pękały rzadko, natomiast za laskiem szpitalnym rozpoczęła się strzelanina karabinowa.

Olbrzymia łuna pożaru za laskiem oświetlała czerwonym światłem szczyty drzew i dachy pawilonów, komin maszyny na tle nieba sterczał, jak ogromny, krwawy palec, a trzaskanie karabinów maszynowych, zlewając się z krzykiem rannych, stwarzało tak okropny hałas, że żadne pióro nie potrafi oddać tego straszliwego wrażenia.

Zdawałoby się, że to nie strzelają, lecz, że się topi i gotuje tłuszcz z trupów ludzkich, do takiego stopnia odgłosy wystrzałów przypominały pękanie pęcherzyków powietrza na powierzchni wrzącego tłuszczu.

(D. c. n.)

Zbrojenie Niemiec.

Prasa angielska przypomina, iż według traktatu Wersalskiego, marynarka niemiecka może się składać najwyżej z 6 pancerników i 6 lekkich krążowników, a flotylla nie może przekraczać liczby 24 torpedowców.

Siły te w r. p. będą zupełnie zmobilizowane.

Wiele z tych statków już przebudowano w Wilhelmshafen. Cała załoga floty niemieckiej składa się z 15 tys. marynarzy, w tem 10 procent oficerów.

Manewry marynarki niemieckiej, niedawno odbyte na Bałtyku, wykazały, że ta flota zapomniana i bagatelizowana rozwija się i osiąga najwyższy stopień doskonałości.

Dowództwo nad nową marynarką objął admirał Zeuker. Jest publiczną tajemnicą, iż profesor Oswald Flamm sporządził projekt krążownika nurkowego i że marynarkę niemiecką ogarnia zapał twórczy.

Manewry wojskowe

bez udziału wojska.

W okolicach wysp Hawajskich na wiosnę r. p. odbędą się manewry, których celem będzie obrona od napaści nieprzyjaciela, przybyłego morzem. Plan manewrów został opracowany w Waszyngtonie, a rozkazy opublikowane. Rząd amerykański nie chce wywierać złych wpływów na narody, których przedstawiciele brali udział w konferencji demobilizacyjnej w Waszyngtonie. Z tego powodu obronę brzegów w czasie manewrów podejmie nie armja, lecz kadry milicji krajowej. Jedynie marynarka podzielona na strony atakującą i obronną wystąpi w potrzebnym komplecie. Na czele armji lądowej, nie licząc sztabu głównego, staną obywatele również wyłącznie należący do milicji.

Trybuna pokrzywdzonych lokatorów

Dwuch dozorców w jednym domu i nawet porządku nie widać.

Niejaki Antoni Stefaniak pełnił od dłuższego czasu w dużym trzech-piętrowym domu, mieszczącym się przy ulicy Kopernika (Milsza) Nr. 4 funkcję przedstawiciela

miotły i konewki,

pobierając za swą ciężką i mozolną pracę jako wynagrodzenie 3 złote 34 grosze tygodniowo, oraz bezpłatne jedno-pokojowe,

wilgotne mieszkanie.

Właścicielem wspomnianego domu jest niejaki Stupnicki, człowiek, którego po za pobieraniem komornego, absolutnie porządki domowe nie obchodzą.

Zaś lokatorzy cierpią na tem, a co gorsza, gdy zwrócą mu uwagę, zostają obrzuceni stękiem brukowych wyrażeń przez ordynarnego pana

kamienicznika.

Przed siedmioma miesiącami dozorcy domowi, czując się pokrzywdzeni, zażądali słusznej podwyżki.

Nie mogąc jej jednak otrzymać dobrowolnie, przedstawiciele porządków byli zmuszeni chwycić się ostatniej obrony, tj.

strajku.

Strajk dozorców został po paru dniach zlikwidowany na korzyść strajkujących; dozorcy otrzymali żądaną powyżkę.

Jakie jednak było zdziwienie, a co gorsza rozgoryczenie Stefaniaka, gdy jego gospodarz odpowiedział mu

szorstko:

„Nie dam Antoniemu ani złamanego grosza więcej. Sześć miljonów za trochę roboty, to aż za dużo".

Nie pomogły prośby, zaklinania, pan gospodarz nie chciał o niczem słyszeć, a co gorsza, zabronił nawet dozorcy swemu o tem wspominać, grożąc, że go

oddali.

Obrażony dozorca odszedł.

Od tego czasu dom pana Studnickiego pozostał bez dozorcy — jedynie na łasce Bożej — i mieszkających w tym domu lokatorów.

Z porządkami, jak z porządkami — gorzej było jednak

z otwieraniem

wieczorem i nocą lokatorom bramy.

Ale i to nie przestraszyło energicznego pana kamienicznika.

Pan gospodarz stawał w bramie, czekając na spóźnionego lokatora i...

pieniędzy dość dużych

za otwieranie.

Lokatorzy pana Studnickiego widać nie są tak hojnemi ofiarodawcami — by wyrzucać na wiatr

złotówki,

dawali tylko tyle, ile się należało za otworzenie bramy, a często nawet i tego nie dali, tłumacząc się brakiem drobnych.

Ale tak długo zban wodę nosi... dopóki się

ucho

nie urwie...

To ucho się właśnie urwało panu Studnickiemu, i bezwstydny kamienicznik po całych trzech miesiącach zrezygnował z fachu stróżowskiego, podając się sam przed swoją połowicą — do dymisji...

Po długiej naradzie domowej postanowił pan gospodarz poszukać sobie innego dozorcy, pomimo że stary

dozorca

jeszcze mieszkał i mieszka po dziś dzień na starych śmieciach.

Pan Studnicki szukał i znalazł osobę, która ofiarowała mu z miłą chęcią swe usługi.

Osobą tą był niejaki Stanisław Sałata, mieszkaniec Konstantynowa.

Gorzej jest jednak z otwieraniem bramy, ponieważ nowy przedstawiciel miotły i bryrztangi, śpi często tak twardo, że nie słyszy wcale nawet

półgodzinnego

dzwonienia opóźnionego lokatora.

Zaś co sobotę nowy dozorca wyjeżdża w sprawach familijnych do Konstantynowa, pozostawiając swą przyjaciółkę — bramę zaspanemu panu gospodarzowi, który trzyma lokatorów po dwie i trzy godziny za bramą.

Prócz tych wszystkich bałaganów, jakie uprawia bezwstydny kamienicznik, lokatorzy czwartego piętra pozbawieni są

wody i całkiem światła.

Wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd, panie kamieniczniku z ulicy Kopernika, uprawiać takie bałagany i ośmieszać się publicznie, kompromitując tem cały związek, do którego pan naprawno należy.

Tom.

Z kino-teatru „Luna".

„Fascination"

(Czar nocy).

Hiszpanja. —

Nieodzowni torreadorzy, walki byków i tańce hiszpańskie... i dziki lekkomyślny temperament południowy, ujawniający się w tańcu i przelewaniu krwi, jak wody w imię honoru, lub w obronie ukochanej kobiety.

Treścią obrazu miłość gwałtowna i gorąca jak słońce hiszpańskie.

Konsul hiszpański Paweł de Lana ma cudną córkę. Panna Allegrja nie jest zwykłą panną na wydaniu.

W rozkosznych jej oczętach widać duży spryt, temperament i odwagę.

Rozpieszczona przez swojego ojca, który pozwala jej na wszystko, p. Allegrja daje ujście swemu temperamentowi w tańcu i sporcie.

Jedynaczka pewnej nocy ucieka z domu i udaje się do cyrku na walki byków.

W cyrku poznaje pewnego kawalera starej daty pewnego hrabiego, który zaprasza ją do siebie na ucztę, wydaną na cześć słynnego torreadora Estebana.

Na uczcie tej Allegrja przebiera się w cudny kostjum i improwizuje taniec, mający ilustrować walkę byków.

Porwany jej urodą i tańcami torreador Esteban tańczy z nią, wyznając jej swą miłość.

Rozbawione towarzystwo z wspaniałego pałacu hrabiego przechodzi do podrzędnego kabaretu, gdzie występuje Juanitta, słynna tancerka.

Zakochany Esteban i hrabia towarzyszą córce konsula.

W kabarecie Esteban rzuca nożem w bezczelnie patrzącego na Allegrję mężczyznę, z czego wywiązuje się awantura.

W tym czasie do kabaretu wchodzi konsul de Lana. Juanitta podchodzi do niego i wyrzuca mu jego niegodziwe postępki i jej uwiedzenie, kiedy była jeszcze żoną jego przyjaciela, przechodząc z nim następnie do jego mieszkania.

Córka konsula, wiedziona złym przeczuciem, udaje się za nimi na górę.

W czasie gwałtownej sprzeczki dowiaduje się całej prawdy. Na to przychodzi Esteban, który jest synem tancerki Juanitty.

Juanitta poleca mu zemścić się na konsulu za swoją krzywdę.

Esheban wybiega z mieszkania, udając się do mieszkania hrabiego, Juanitta zaś zamyka Allegrję, która wyznaje jej, że jest córką hrabiego.

W tym czasie wpada podejrzany osobnik z kabaretu i rzuca się na Allegrję, po długiej walce Allegrja wydostaje się na wolność.

Juanitta zaś ginie z ręki bandyty. Allegrja zdąża na czas do domu i ratuje ojca swego od

Esteban wybiega z mieszkago aresztuje policja i osadza w więzieniu.

W epilogu obrazu Esteban zostaje wypuszczony na wolność, a Allegrja wychodzi zamąż za zakochanego w niej Ralfa.

* * *

Akcja całego dramatu ma taką pointe, że trzyma cały czas widza w gorączkowem napięciu ciekawości.

Gra Mae Murray wspaniała.

Muzyka świetnie dostosowana do obrazu.

L.

Ceny rosną jak na drożdżach.

Skok drożyzny wstosunku do rubla przedwojennego.

Od chwili zlikwidowania Urzędu Walki z Lichwą przy Komisarjacie Rządu z niewiadomych przyczyn, ceny na luksusowe rzeczy niepotrzebnie — mówiąc nawiasem — sprowadzane z po za granic Państwa np. winogrona, skoczyły o jeden złoty na kilogramie, jak również wszelkiego rodzaju jedwabie, i towar kolonjalny raptownie podrożały.

Parodję urzędu zlikwidowanego ma stanowić Oddział Lotny przy Magistracie, który tak gorliwie funkcjonuje, że za cały ubiegły tydzień **został sporządzony tylko jeden protokuł na właściciela kawiarni przy ulicy Głównej pod Nr. 39, który usiłował sprzedawać mleko po 70 groszy za litr.**

W chwili, gdy z jednej strony toczą się walki nie na temat podwyżki, a o utrzymanie dotychczasowej wysokości płac pracującyh, **z drugiej strony cichaczem dorzucane są złotówki do cen daleko odbiegających od cen przedwojennych.**

Jeżeli krytycznie spojrzymy na system przeliczania w stosunku do rubla, to **zauważymy kolosalny błąd popełniony w zasadzie,** i idące z tego fatalne skutki w postaci najrozmaitszych dziwolągów np.: **za jednego rubla przed wojną robotnik mógł zjeść śniadanie, obiad i kolację, kupić paczkę papierosów, ogolić się, i jeszcze kilka kopiejek pozostawić na jutro, natomiast dziś czy znajdzie się taki, któryby za 2 zł. 66 gr, wyżej wymienione mógł nabyć.**

Sztuczkę towaru bieliźniane go Widzewskiej Manufaktury **można było nabyć za 3 ruble, czyli dziś powinna byłaby kosztować 3 × 2,66 = 7 zł. 98 gr.;** spróbujmy znaleźć taką sztuczkę towaru choćby gorszego gatunku za 7 zł. 98 gr. obecnie w Widzewskiej Manufakturze?

Dlaczego takie przeliczanie dotyczy tylko płacy za pracę, czy nie byłoby sprawiedliwiej zastosować je do wszystkiego co da się podciągnąć pod system rublowy.

Dziś za kilogram winogrona płaci się 3 złote czyli 1 rubel 12 kop., natomiast przed wojną kilogram najlepszego winogrona kosztował 50 kop., z tego wynika, że rubel powinien liczyć się nie 2 zł. 66 gr., a 5 zł. 30 gr., wtedy dopieroby nastąpiła właściwa równowaga debetu i kredytu życiowego.

W. P.

MAURICE PALEOLOGUE. 16)

Miłość cara Aleksandra II.

Carowi towarzyszyła małżonka z trupio-bladą twarzą i pałającemi chorobliwym ogniem policzkami.

Księżna Dołgorukaja wyjechała o dzień wcześniej by już spotkać swego kochanka w drogim dla nich Bink-Seraju.

ROZDZIAŁ IX.

Walka sfer rządzących z wywrotowcami. — Klęska pierwszych. — Chwilowy spokój. — Aleksander II wraca na Krym. — Wyjazd carowej Marji Aleksandrowny do Cannes. — Codzienne schadzki Aleksandra II z Katarzyną Michajłówną. — Powrót do Petersburga. — Zamach na cara na dworcu w Moskwie. — Aleksander II staje się objektem zamachów rewolucyjnych. — Wybuch w Zimnym dworcu. — Ogólna determinacja i wyczekiwanie ratunku. — Ustanowienie Specjalnej Komisji Bezpieczeństwa Publicznego. — Mianowanie generała Loris-Melikowa przewodniczącym S. K. B. P.

Car-samodierżec, nieograniczony władca całej Rosji nie mógł jednakże długo bawić na Krymie, gdyż zażarta walka z wywrotowcami wymagała bezwzględnie jego obecności.

Minister spraw wewnętrznych Makow, minister sprawiedliwości Nabokow, minister spraw wojskowych generał Milutin i naczelnik tajnej kancelarji generał Drenteln, z pomocą sześciu generałó-gubernatorów prowadzili tą walkę z niesłabnącą energją.

Terorowi rewolucyjnemu przeciwstawiali teror.

Podług rozporządzenia z dnia 5 sierpnia 1879 roku każdy, posądzony o przestępstwo polityczne, mógł być skazany na karę śmierci, bez śledztwa i apelacji.

Surowość przyjętych miar okazała się zkuteczną.

Przy końcu lata wywrotowcy nie dawali więcej powodów do mówienia o sobie, epidemja mordów politycznych ustała.

Korzystając z chwilowego spokoju Aleksander II przy końcu sierpnia wyjechał na Krym z zamiarem pozostania tam do zimowych miesięcy.

Carowa, wycieńczona do ostatniego stopnia spędzała czas w Kissingenie, skąd miała jechać do Cannes, by tam podreperować nadwątlone zdrowie.

Wyjazd carowej, dawał Aleksandrowi II możność jeszcze bardziej oficjalnie odwiedzać faworytkę — z którą przepędzał cały wolny, od zajęć, czas.

Przyjeżdżał zwykle konno na jednym z trzech rumaków, podarowanych mu przez sułtana Abdul-Hamida. Ona oczekiwała go w otoczeniu swych dzieci.

Początkowo car bawił się z niemi, następnie zaś oddalał się z Katarzyną Michajłówną.

Całe godziny spędzał razem to w ogrodzie to na balkonie skąd rozpościerał się wspaniały widok na Czarne Morze.

Z najmniejszemi szczegółami opowiadał jej, wypadki dnia ubiegłego. Opowiadał o odwiedzających go ludziach o przekładanych mu prośbach, o wydanych rozporządzeniach.

Rozmowa ich kończyła się zwykle pieśnią miłosną.

Często, wróciwszy od niej, car znów pisywał do niej listy, żeby wypowiedzieć swe szczęście, wdzięczność i miłość.

Aleksander II chciałby do nieskończoności przedłużyć swój pobyt na Krymie, ale w połowie listopada, wiatry uczyniły południowe wybrzeże niemożliwem do zamieszkiwania, i lekkie budynki Liwadji trzeba było zamienić na duszne pokoje zimnego dworca.

Na drodze powrotnej zatrzymał się Aleksander II w Moskwie. Niepokoiła go ogromnie depesza otrzymana od carowej.

Nieszczęśliwa Marja Aleksandrowna ciężko cierpiała od ataków astmy. Aleksander II przybywszy do Kremlu telegrafował jej:

„Szczęśliwie przybyłem do Moskwy. Otrzymałem twą depeszę w Tule. Zmartwiony, że stan pogorszył się. Czuje się dobrze.

Serdeczne całusy

Aleksander".

Szczęśliwie przyjechałem do Moskwy... Lepiejby było jeżeliby tam nigdy nie przyjeżdżał.

W pół godziny potem jak car wyszedł ze stacji rozległ się przeraźliwy huk, nadjeżdżający pociąg z bagażem i świtą carską wyleciał w powietrze.

Cudem tylko został Aleksander przy życiu, gdyż zwykle pociąg jego jechał za paciągiem t. zw. „bagażowym", lecz tym razem z powodu defektu lokomotywy tego ostatniego, szyk został zmieniony.

Wdrożone natychmiast śledztwo ustaliło iż pod szynami znajdowała się bomba, połączona drutami z baterją elektryczną położoną o jakie 80 metrów od nasypu kolejowego.

Aleksander II dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, jakiego uniknął, zawołał: „Co chą ode mnie ci ludzie? Dlaczego polują na mnie, jak na dzikiego zwierza?"

(D. c. n.)

NOWINY SPORTOWE.

Pojedynek mistrzów.

Pokłosie VIII Olimpjady w Paryżu.

W małem węgierskiem miasteczku, Nagy-Kanizsa odbył się dnia 12 bm. pojedynek na ciężkie szable kawaleryjskie, pomiędzy włoskim mistrzem i nauczycielem szermierki Oreste Guliti i węgierskim profesorem szermierki Dr. Gezą Kovacs'em.

Powodem pojedynku była słowna, ciężka obraza, rzucona przez włocha Guliti'ego pod adresem węgrów, powracających z VIII Olimpjady, gdzie Guliti, będąc poprzednio nauczycielem węgrów, na Olimpjadzie uległ wraz z całą włoską ekspedycją, swoim niedawnym uczniom.

Obrażeni węgrzy, wyzwali włochów przez swego przedstawiciela Dr. Kovacsa na pojedynek, który, jak na wstępie nadmieniłem, odbył się w rodzinnem mieście Dr. Kovacsa, prawie zupełnie publicznie.

Małe, położone na południu Węgier, miasteczko Nagy-Kanizsa, zostało tym pojedynkiem w zupełności zaabsorbowane. Wszystkie hotele i wolne mieszkania zajęli przyjezdni. We wszystkich restauracjach i kawiarniach, „urzędowali“ budapeszteńcy, oraz przybyli z Rzymu, Turynu i Medjolanu totalizatorzy, przyjmujący to za jednym, to znów za drugim przeciwnikiem stawiane zakłady.

Guliti, rodem z Livorno, przybył w przeddzień spotkania ze swoimi świadkami, doktorami, z baronem Renzo-Campagne, na czele. Włoskie pisma sportowe reprezentował, baron, Renato Casalbone z Rzymu.

Za nimi przybyli z Włoch i Budapesztu liczni detektywi, bynajmniej nie w celu uderemnienia pojedynku. Przeciwnie. Wysłano ich z urzędu dla ochrony, ażeby ten „rycerski“ akt mógł się odbyć bez najmniejszej przeszkody, ze strony sympatyków lub antypatyków danego przeciwnika.

Przyjechali również, mimo strajku kolejowego, Dr. Herschman, prezes austrjackiego związku szermierczego z Wiednia, z licznymi sportowcami.

Na wniosek Włochów, na kierownika pojedynku, wybrano Dr. Herschmana, natomiast życzeniu Włochów, ażeby pojedynek odbył się zupełnie publicznie, w jednym z parków, lub w lasku miejskim odmówiono.

Po naradach zgodzono się nadać pojedynkowi, charakter półotwartych rozmów sądowych, w obecności sekundantów obu przeciwników, oraz przedstawicieli krajowej i zagranicznej prasy. Dopuszczono również wszystkich fotografów i operatorów filmowych.

Jako miejsce spotkania wybrano jedną z wielkich sal, w koszarach obrony krajowej, znajdujących się w pobliżu Nagy-Kanizsa.

Najtrudniejszą była sprawa wyboru broni i warunków pojedynku.

Włosi przywieźli ze sobą wyostrzone 3 cm. szerokie szable kawaleryjskie. Węgrzy proponowali pojedynek na pistolety, z trzykrotną wymianą strzałów, pozostając twardo przy swem żądaniu zwłaszcza wtedy, gdy włosi powołują się na swój kodeks pojedynkowy, dopuszczający i pchnięcia w walce na szable. Guliti wraz z całym swoim sztabem, nie chciał ani słuchać o pojedynku na pistolety twierdząc, że on, jako włoski poddany pop ełniłby według włoskiego kodeksu karnego zbrodnię, usiłowanego, albo ewentualnego zabójstwa i musiałby w ojczyźnie za ten czyn odpowiadać przed sądem.

Wreszcie zgodzono się na walkę na ciężkie szable według kodeksu węgierskiego: szyja zabandażowana, przeguby ramion związane mokrą jedwabną chusteczką; walka trwa aż do znużenia, pchnięcia zakazane.

Walka trwała z przerwami dwie godziny, przeciwnicy 18 razy zmieniali broń, która na skutek niesłychanej zawziętości obu przeciwników pryskała w kawałki i skończyła się zranieniem ucha Guliti'ego, który poddając się odwołał wypowiedzianą w Paryżu obrazę swego zwycięskiego przeciwnika i prosił go o przebaczenie.

Dr. Kovacs, który jako „mańkut“, walczył lewą ręką, na znak zgody, podał Guliti'emu swą prawicę.

„Aviva Hungaria“ krzyknęli w tej chwili wszyscy włosi udając się podczas intensywnej pracy aparatów fotograficznych i kinematograficznych do swych hoteli. Policja i żandarmerja salutuje detektywów, przepuszczając jednocześnie obsypanych kwiatami przez liczne panie bohaterów pojedynku.

Fr. Romanek

Masowy morderca przed sądem.

Matkę miał warjatkę, a ojca cygana.

Władze sądowe w Koszycach czynią energiczne wysiłki, aby jak najrychlej uzupełnić materjał przeciw Reinitzowi, tak, iżby z początkiem przyszłego roku proces tego **wielokrotnego mordercy mógł już się odbyć.**

Reinitz w dalszym ciągu wypiera się wszystkiego, jednak **w 18-tu dokonanych, w Czechach, na Węgrzech i w Rumunji morderstw, przynajmniej 6 z całą pewnością przypada na osobę Reinitza.** Akta sądowe wyliczają te wypadki w następującym porządku:

1. Kupiec Eugenjusz Rozmaryn z Erdet, zaginął 18 czerwca 1920 roku. Zwłoki jego później znaleziono w Reszege-Piscolt. **Rozmaryn udał się tam w podróż w towarzystwie Reinitza.**

2. Salomon Leichter, krawiec z Marmarosz Sziget, zginął bez śladu 16 sierpnia 1921 roku. Zwłoki jego znaleziono w kilka miesięcy później w Banko pod koszycami. **I Leichter wybrał się tam w podróż w towarzystwie Reinitza.**

4. Herman Smuk, zginął 3 czerwca 1923 roku. Zwłoki jego znaleziono w Banko.

5. Karol Nussbäcker, zginął bez śladu 9 sierpnia 1923 roku. Zwłok jego dotychczas nie można było odnaleźć.

Ponieważ widywano go za często w Banko w towarzystwie Reinitza, **przeto istnieje przypuszczenie, że został on tam gdzieś pogrzebany.**

6. Hotelarz Karol Gross, z Nagy Karolly, 15 sierpnia r. z. wybrał się z Reinitzem w podróż, z której nie wrócił. Zwłoki jego znaleziono 5 września r. z. w lesie pod Nagybanya. **Obok zwłok leżał kołnierzyk Reinitza.**

Na tej podstawie **Reinitza aresztowano** i od tej pory żaden bogaty kupiec nie zaginął.

Jak się okazuje, ów Reinitz, **który w sposób wyrafinowany, sadystyczny, mordował swoje ofiary,** który z cynizmem zapierając się wszystkiego, odpiera stawiane mu zarzuty, urodził się jako dziewiąte z rzędu dziecko swej matki, która, dostawszy pomieszania zmysłów, została umieszczona w szpitalu dla umysłowo chorych **i tam nawiązała bliskie stosunki miłosne z innym warjatem,** jakimś cyganem. Z tego stosunku przyszedł na świat Reinitz.

Lekarze, którzy go dotychczas badali, zgodnie stwierdzają, że po raz pierwszy zdarzyło im się zetknąć z człowiekiem **o takiej sile woli, jaką posiada Reinitz.**

Istnieje też przekonanie, że nawet pod szubienicą nie przyzna się on do żadnej z popełnionych zbrodni.

Cierpi on obecnie na bezsenność, ale kiedy lekarze chcą mu dać do zażycia proszek nasenny, odpowiada, iż woli raczej nie spać.

Zachorował on ciężko na rupturę, ale nie chce się poddać operacji, oświadczając:

— Nie chcę się dać narkotyzować, albowiem pod narkozą człowiek traci kontrolę nad samym sobą.

Proces jego budzi wielkie zainteresowanie.

Z cyrku.

Świetna tresura tygrysów bengalskich w cyrku Ciniselliego przy ul. Konstantynowskiej jest codziennie przedmiotem podziwu i zachwytu licznych tłumów publiczności, zapełniających widownię do ostatniego miejsca.

„Popisy“ 10-ciu bajecznych wprost okazów z dżungli są naprawdę imponujące: krwiożercze bestje, wytresowane wprawną ręką pogromcy, nieustraszonego Jacksona, skaczą przez płonące pierścienie, ustawiają piramidy, wykonywują ze zwinnością nieporównaną najrozmaitsze dość trudne skoki, popisują się nieprawdopodobną nieomal zmyślnością (scena spożywania mięsa i rozdziału tegoż między siebie). Widz jest wprost oszołomiony. A poza tem nie brak i scen, mrożących krew w żyłach, tygrysy bowiem... to zawsze przecie tylko dzikie bestje, które choć wytresowane, łatwo się denerwują wtedy tylko zimna krew pogromcy może je utrzymać w karbach i ryzach. Pełno wtedy huku w cyrku, gdyż pogromca dopiero szeregiem strzałów i zręcznem użyciem drągów (z których niejeden zostaje przy przeprawie tej „schrupany“ przez „miłe“ zwierzątka...) — zpowrotem przyprowadza bestje do „porządku“.

Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki.

Tak zadecydował jegomość i chwycił wytrych w rękę.

(S.) Przyszedł na świat w dniu listopadowym, gdy deszcz padał strugami i wiatr

wiatr wył za oknami.

W czwartym roku życia bił od niego popęd do sentymentalizmu, który uwydatniał się w częstych zadumach i jeszcze częstszych rozczulań

bez celu

i bez powodu.

W dziesiątym roku życia zdradzał wielką inteligencję.

W piętnastym roku życia uciekł

z domu.

W dziewiętnastym roku życia odsiadywał za kradzież trzy miesięczny areszt; a teraz, w dwudziestym roku życia

przyłapano

go po raz wtóry na gorącym uczynku i osadzono w areszcie.

A było to tak:

Stasiek B. zaraz po wyjściu z więzienia wyjechał pierwszym pociągiem do Warszawy, gdzie przez pewien czas

zamieszkał.

W stolicy zapoznał kilku „niebieskich ptaszków“, z którymi razem „operował“ na kolejach i w lokalach publicznych.

Czując, że policja jest na jego tropie, wrócił wraz

z kochanką,

którą zdołał przez ten czas zwerbować — do rodzinnego miasta.

Tutaj udał się do wujka ślusarza, gdzie wraz z kochanką

zamieszkał.

W pierwszych dwuch tygodniach siedział bezczynnie w mieszkaniu, żyjąc na jego koszt „rodzinny“.

Jednak wujkowi wkońcu zaciężył ten „pasożyt“ i dał Staśkowi do

zrozumienia,

że nie ma zamiaru więcej jego wraz z kochanką utrzymywać.

Stasiek obrażony za to na niego, tego samego dnia wyprowadził się z jego

mieszkania

i udał się do swego kolegi po „fachu“, gdzie znów się z kochanką zakwaterował.

Postanowił działać.

Nie znając jeszcze obecnych łódzkich

stosunków,

bo przeszło rok „bawił“ w Warszawie, postanowił wraz ze swym towarzyszem udać się na „połów“.

Przechodzili właśnie obok domu, w którym wujek Staśka zamieszkiwał, gdy nagle wpadł temu ostatniemu

„genjalny“

pomysł do głowy.

— Wiesz co! — odezwał się do swego przyjaciela — możebyśmy tak „zajrzeli“ do mieszkania mego

wujka?

— Jak chcesz, to i owszem — zgodził się tamten

Była godzina 10 wieczór.

Na ulicy Anny pustki.

Tylko gdzieniegdzie jakiś przechodzień otulając się w palto śpieszył do ciepłego mieszkania.

Nasi dwaj bohaterowie nic namyślając się wiele, zakradli się pocichu pod drzwi

ślusarza

i przez parę minut nadsłuchiwali.

— Wujka niema w domu! Chodźmy śmiało — odezwał się wkońcu Stasiek do swego towarzysza.

Ten ostani wyjął z kieszeni

pęk wytrychów

i z wprawą otworzył strasznie skrzypiące drzwi małej izdebki.

— Weź tę skrzynkę, która tam na oknie stoi — rozkazywał Stasiek — a ja tymczasem rozejrzę się po pokoju.

Tamten go spokojnie

usłuchał.

Nagle Stasiek uczuł jakąś ciężką rękę na swojem ramieniu.

— A mam cię łobuzie — dał się słyszeć

tubalny głos.

— Tak to ty mi się wywdzięczasz, za to, że pasłem cię wraz z tą ścierwą przez dwa tygodnie?!...

Stasiek zrobił skruszoną minę.

— Kiedy ja, wuju, nic złego wam nie

chciałem zrobić!

— Nie mów dużo... W komisarjacie się usprawiedliwisz!

I mimo oporu Staśka odprowadził go rozgniewany wujek do pobliskiego komisarjatu pol.

— Co tam zaszło? — indagował poszkodowanego dyżurujący starszy przodownik.

— A proszę pana, ten łobuz — tutaj wskazał na swego siostrzeńca — chciał mnie za to, że przez dwa tygodnie z jakąś tam ścierwą z mego garnka żarł

— okraść...

Ale nie głupi... Spałem właśnie na przypiecku, gdy nagle usłyszałem

skrzyp...

Patrzę, a to Stasiek z jakimś łajdakiem szperają po kątach... Rozgniewany złapałem Staśka za „halc“ i tu go przyprowadziłem...

— A gdzie

ten drugi?

— Tamten to większy spryciarz... Na mój widok rzucił skradzioną mi skrzynkę z rzeczami na podłogę i czmychnął...

Po spisaniu protokułu osadzono

pechowego

Staśka B. w więzieniu i sprawę skierowano do sądu.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

Teatr Popularny.

Dziś, w czwartek po raz 17 wesoły wodewil w przeróbce Anczyca **„Robert i Bertrand“.**

Jutro, t. j. w piątek, jubileuszowe przedstawienie z okazji **40-letniej pracy artystycznej R. Bartoszewskiej,** na którem wystawiona będzie sztuka G. Zapolskiej **„Tamten“.**

Niewątpliwie Łódź godnie uczci jubileusz bowiem jubilatka prawie połowę swej pracy artystycznej poświęciła Łodzi, zapisując się wdzięcznie w pamięci starszej generacji naszego miasta.

W roli Kazimierza wystąpi po raz pierwszy po wypadku p. Kubiński.

Reżyserja M. Bielecki.

Swięto dzieci.

Wobec powodzenia, jakiem cieszyło się pierwsze przedstawienie dla dzieci w Teatrze Miejskim, w nadchodzącą niedzielę dn. 23 bm. odbędzie się o godz. 12 w poł. drugi poranek pt. „Święto dzieci“, przyczem program poprzedni zostanie uzupełniony jeszcze jedną komedyjką oraz recytacją p. Haliny Starskiej.

Ceny miejsc najniższe.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galerja Sztuki	Filharmonja
godz. 8·45 Kwiat Pomarańczowy	godz. 8·15 Robert i Bertrand	"Czar nocy"	„Niewolnica miłości“	„Ten pierwszy“	Godz. 8.30 Program Nr. 5.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

Kącik dla pań.

Kombinacje dwuch kolorów w formie szachownicy

Szewcy paryscy tworzą arcydzieła.

Na ulicę obecnie pani kładzie obuwie dobrane kolorem do płaszcza lub kostjumu. Obuwie to jest albo zrobione z bronzowej skóry w formie pantofla na jeden pasek, o charakterze bardziej sportowym, albo strojniejsze wyrabiane z zamszu.

To ostatnie bywa w różnych kolorach i odcieniach, dzięki czemu łatwiej je dobrać do barwy okrycia, a poza tem pantofelki te są wyjątkowo ładne i wytworne.

Ich subtelny i delikatny połysk harmonizuje z połyskiem wełny, lub sukna z którego jest zrobione zimowe okrycie. Jest to połysk aksamitu, głęboki i nie jaskrawy pantofelek ten tworzy całość z pończoszką, a pani chodzi w nim cicho i miękko, jak kotek. Szewcy paryscy, którzy wykazują dużo gustu i dobrego smaku stwarzają istne arcydzieła, które zaklęte w zamsz pociągają oczy śliczną formą i fantazją wykonania. Są to istne pieścidełka godne ślicznych nóżek pani a oprócz tego miękkość skórki gwarantuje wygodę i nie uciska paluszków. Elegancka pani lubi takie pantofelki w których tak dobrze się czuje i tak cacanie wygląda. Na ranne spacery pantofelki te są jednolitego koloru, a oryginalność fantazji uwydatnia się tylko w fasonie. Na popołudnie zaś pantofelki te są wyrabiane przeważnie z dwóch kolorów zamszu i naturalnie bywają głębiej wycięte, co jest bardzo miłe, bo pani bardzo chętnie dekoltuje swoje stopki. Ostatnią nowością w dziedzinie tego obuwia jest pantofelek z czarnego zamszu na przodzie którego jest zrobiona szachownica drobniutka z białego zamszu. To samo połączenie jest również na paseczku, tył pantofelka jest gładki czarny. Jest to śliczna fantazja i bardzo wytworna w połączeniu kolorów.

Wogóle kombinacja dwóch kolorów łączonych w formie szachownicy zaczyna być bardzo a la mode i wszystkie gatunki skóry są używane do wyrobu tych fantazyjnych pantofli.

Dyrektor od naciągania naiwnych i piękna sekretarka.

Pisma berlińskie opisują **nowy sposób okradania bliźnich,** wymyślony przez pewnego oszusta, który pojawił się świeżo na tamtejszym bruku. Odbywało się to następująco:

W jednym z większych hoteli zamieszkał przybyły z Bacharach „dyrektor banku" Hammerschlag, który zresztą miał jeszcze dodatkowy tytuł dyplomowanego inżyniera. Nie było tylko napewno wiadomo, gdzie się znajduje ten bank, którego dyrektorem jest Hammerschlag, jak również nie można było sprawdzić, w jakim instytucie technologicznym otrzymał dyplom inżynierski, jedno tylko było prawdą, nie podlegającą żadnej wątpliwości — to jego **sekretarka, urocza panna Dolly.**

W tych dniach dyrektor wezwał do siebie do hotelu pewnego kupca z Bonn, z którym pertraktował o sprzedaż automobilu. Tranzakcja miała się już ku szczęśliwemu zakończeniu i kupiec z Bonn wyjął z kieszeni **portfel, który położył na stole,** kiedy w tym właśnie momencie został zawezwany do telefonu. Jakiś kobiecy głos odezwał się przy telefonie, ale po chwili okazało się, iż to fałszywe połączenie.

Przez tę krótką chwilkę, pan dyrektor zdążył z portfelu nabywcy jego samochodu

wyciągnąć 5,000 marek,

co uczyniwszy, oświadczył kupcowi, że samochodu za tę cenę nie sprzeda i śpiesznie pertraktację przerwał. Kupiec, spostrzegłszy kradzież, dał znać do policji, gdzie, jak się okazało, dyrektor H. był znanym i poszukiwanym przez rozmaite organa śledcze Niemiec oszustem. Czynności pięknej jego sekretarki, jak się okazało, polegały na odwoływaniu „w porę" klientów pana H.

Skradzione klejnoty królowej jugosłowiańskiej.

Donosiliśmy już, że przed kilku miesiącami, królowa jugosłowiańska, w czasie postoju jej wagonu w Bucari, zawiadomiła policję, że zginęła jej torebka, w której znajdowały się klejnoty i prowadzony przez nią dzienniczek. Mimo najenergiczniejszych poszukiwań nie udało się wpaść na ślad złodzieja, mimo, że niewielu osobom wolno było wejść do wagonu dworskiego.

Otóż przed kilku dniami inspektor belgradzkiej dyrekcji kolejowej dr. Vargazon zatrzymał się w Buccari, ażeby przeprowadzić śledztwo w sprawie innej kradzieży kolejowej. Kiedy zaczął on rewidować kasę zawiadowcy stacji, wpadły mu w ręce dwa tomy książek, na których widniały królewskie monogramy. Zawiadowca stacji chciał czemprędzej ukryć te książki, ale dr. Vargazon skonfiskował je i wniósł przeciw zawiadowcy doniesienie.

Policja na skutek doniesienia tego przeprowadziła rewizję domową u zawiadowcy stacji i przy tej sposobności znalazła zaginioną torebkę królowej oraz część zaginionych klejnotów.

Zawiadowca stacji oświadczył przy przesłuchaniu, że znalazł ową torebkę w swojem własnem biurze, a ponieważ właściciel się nie zgłosił, więc przechował ją u siebie. W toku dalszego dochodzenia okazało się, że zawiadowca część klejnotów królowej porozdawał swym krewnym i znajomym.

Rzecz oczywista, że hojnego zawiadowcę aresztowano.

Europejki w „Paryżu Chin".

Czem Paryż dla Europy, lub N. Jork dla Ameryki — tem bez wątpienia jest dla Azji — Szanghaj — stolica t. zw. Państwa Środka. To też Szanghaj przedstawia się jako najbardziej kosmopolityczne i barwne miasto wschodu.

Chociaż liczba Europejczyków w Szanghaju jest znikoma, gdyż na 1 i pół miljona mieszkańców jest ich tylko 40,000, jednak biała rasa przoduje we wszystkiem.

Każdy wybitny naród Europy posiada w Szanghaju swą dzielnicę a piękne panie wszystkich narodowości rywalizują między sobą wytwornością i elegancją. Szykiem i dystynkcją — przodują oczywiście francuski. Angielki, o wyglądzie nacechowanym siłą sportową, zapoznają żółtoskóre mieszkanki Stolicy Smoka z najnowszemi arcydziełami londyńskich krawców, zamiłowanych w sportowych kostjumach. Amerykanki mają najwspanialsze auta i konie, zaś uciekinierki z Rosji intrygują tajemnicą swoich przeżyć. Życie towarzyskie Szanghaju wre w całej pełni, lecz przeważnie, w centrach cudzoziemskich.

Arystokracja chińska jest przyjmowana chętnie, lecz jaki ciekawy kontrast tworzy ta odwieczna cywilizacja z nową europejską.

W ich oczach jesteśmy barbarzyńcami: naśladują nasz komfort i elegancję, lecz gardzą naszym trybem życia.

Służbę europejczyków stanowią wyłącznie chińczycy. Eleganckiemu mieszkańcowi nie wypada nieść parasola, a gdyby laska nie była symbolem władzy, to nawet wyszłaby z użycia. Zresztą pogarda wszelkiej ręcznej pracy w Chinach znajduje swój wyraz w długości paznokci, które dochodzą czasem do 20 cm.

Tej ostatniej mody jednak — o dziwo! — Europejskie damy dotąd nie przejęły, a i nie przejmą zapewne nigdy.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

ul. Narutowicza № 13

Gdzie najlepiej i najtaniej! Fotografować się?

Tylko w Zakładzie fotograficznym

ZJEDNOCZONYCH FOTOGRAFÓW

Spółka z ogr. odp.

ul. NARUTOWICZA № 13 (dawniej Dzielna)

ul. Narutowicza № 13

W celu przekonania Sz. Publiczności o tym. Pozostawiamy tylko **na czas krótki** ceny konkurencyjne t. j.

6 szt. poczt. retuszowanych cała figura **tylko 3 zł.**

Zdjęcia wykonywują się codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczór.

710

Już wyszła z druku praca D-ra Taubenschlaga p. t. **„Polskie prawo karno-administracyjne"**

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku łódzkim w godz. 9—3, Piotrkowska 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł. 753

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

778

Dziś i dni następnych! Dramat serca kobiecego!

NIEWOLNICA MIŁOŚCI

Wielkomiejski dramat erotyczny w 7-miu aktach z prologiem według scenarjusza znanego poety i nowelisty JÓZEFA RELIDZYŃSKIEGO. Rzecz dzieje się w Warszawie i w jednym z okolicznych dworów.

Wykonawcy głównych ról: **Smosarska,** BRYDZYŃSKA, MALICKA, WĘGRZYN, JARACZ, Myszkiewicz, Fertner, Zelwerowicz, Chmieliński, Owerło, Śliwicki, Byliński.

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc zniżone.

Miejski Kinematograf Oświatowy,
Wodny Rynek Nr. 44.

Od dnia 17-go listopada r. b., dla dorosłych

„Ten pierwszy"

Dramat życiowy w 6 częściach.

Nad program: **„Pod pantofelkiem".**
Żałosna komedja w 2 częściach.

Dla dzieci i młodzieży **„5-ro urwisów"**
komedja w 6-ciu częściach.

Nad program: **„Historja zegarka"** (naukowy)

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.

CENY MIEJSC: dla młodzieży I—20 gr., II—15 gr., III—10 gr. Dla dorosłych I—60 gr., II—50 gr., III—30 gr. 468

Kawiarnia — Restauracja
„TIVOLI" 792
ŁÓDŹ, ul. Przejazd 1, tel. 26-30.

Wtorki i Soboty, od godz. 11—3-ej po południu **KOŁDUNY LITEWSKIE.**

Czwartki i Niedziele **FLAKI.** Kawior Astrachański codziennie świeży.

UWAGA! Ceny obiadów zniżone. Wieczorem koncert artystyczny pod kier. M. CHWATA.

KRAWATY 759
BIELIZNA CIEPŁA
I NOWOŚCI SEZONOWE
Piątkowski, Piotrkowska 89.

Mleczarnia Ziemiańska

ŁÓDZ,
Piotrkowska 84.

wydaje smaczne śniadania, obiady i kolacje.
Kuchnia prowadzona pod kier. sił fachowych. 764

Podarki gwiazdkowe! 781

Wszelką biżuterję: Zegarki męskie i damskie, zegary salonowe i kuchenne, werki do stojących zegarów poleca po cenach bardzo przystępnych

JAN CHMIEL, Łódź, ul. Nawot 4.

Uwaga: Wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzostwa wykonywuje we własnej pracowni natychmiastowo.

Elektrotechnik
Edward Gosławski
ul. Targowa № 24,

urządza dzwonki, telefony w kantorach, fabrykach po bardzo niskich cenach. 558

Restauracja
„SAVOY"
ul. Traugutta 6.
Tel. 3-38.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

1) **Bajon** (humorysta)
2) **Wieczorowska** (tancerka)
3) **Zamorska** (pieśniarka)
4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10½ w.

Wejście bezpłatne.

620

Poszukuje 2 pokoje

nieumeblowane z oddzielnem wejściem lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta Oferty sub. „300" do Adm. „Nowin".

Meble

stołowe
sypialnie
gabinety
oraz **łóżka** po cenach zniżonych
posiada na składzie
WŁ. PRZEŹDZIECKI
ul. Piotrkowska 108. 763

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet
(na tygodniówkę)

Zgłaszać się do Administracji „Nowin„ ul. Piotrkowska 85. 724

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź 602

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dziecinnych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**

Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Poszukuje się

pokoju

z oddzielnem wejściem od zaraz.

Pożądane centrum albo obok linji tramwajowej. Oferty z podaniem ceny do Adm. „Nowin" sub. „Jeż". 785

Wojtczak Stefanja
Akuszerka
Kasy Chorych m. Łodzi
ul. Łagiewnicka 25, m. 27 i 32. 551

Nanuk Eskimos

!! gość z północy !!

wkrótce zawita do Łodzi.

AKUSZERKA
Józefa Olszewska
Gdańska 42. 714
Przeprowadziła się na Główną 31 m. 1.

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P."

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

283

Dr. 795
W. Łagunowski
Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje prócz niedziel i świąt od 1.30 do 2.30 popoł. i od 5—8 w.

CIEPŁA
BIELIZNA (Trykotarze)
RĘKAWICZKI 664
pończochy skarpetki
Poleca K. PETESILGE
3 Piotrkowska 93

BOTY
KALOSZE, CIEPŁE PANTOFLE
wyborowe gatunki
poleca
K. PETERSILGE
53 Piotrkowska 93.

Ogłoszenia drobne.

Szewc poszukuje pracy, specjalność buty, krój znam. Of. sub „Szewc" do Administracji „Nowin". 791

Stenografji wyucza listownie, szybko, jak najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych, bezpłatnych prospektów. 782

Zapłacę znaczny procent za pożyczenie mi 100 zł. na 2 miesiące. Oferty sub. „100" do Adm. „Nowin". 739

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
„SZTUKA"
ul. Zamenhofa Nr. 1 (róg Piotrk. 127)
778 do 12 pocztówek dodaje
portret darmo.

Wygoda! Wygoda!

PALTA z fokowym kołnierzem damskie z futrzanym obszyciem, ketikowe. 787

Futra, kożuchy

Wielki wybór jesionek oraz ubiorów gotowych, taniej niż za gotówkę. Na raty, poleca

„Wygoda" Piotrkowska 238.

Redaktor Naczelny: ANDRZEJ NULLUS Za Wydawnictwo „NOWINY" TADEUSZ KOZŁOWSKI. Redaktor odpowiedzialny: LUCJAN HOLC.
Drukarnia Państwowa w Łodzi Piotrkowska 86 Telefon 29.